

Biuletyn

informacyjny

Lublin

27·I·1981 r.

Nr.13

MIEDZYKAZŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

Stefan M. Szaciłowski
Nr. 13
pr.

SOLIDARNOŚĆ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

WOLNE SOBOTY

23.01.1981r.

T E L E X

Wielu ludzi zgłasza się do nas z problemem wolnych sobót, a w szczególności najbliższej - 24.01.81r. Nasz Związek i Krajowa Komisja Porozumiewawcza wypowiedziała się na ten temat zdecydowanie: 24 stycznia br. jest dniem wolnym od pracy. Jednocześnie informujemy, że wszystkie rozmowy z Rządem /było ich cztery/, nie doprowadziły do rozwiązania tego problemu. Do momentu, w którym Rząd porozumie się z naszym Związkiem - wszystkie następne soboty są wolne. Dlatego też prosimy naszych członków, aby 24 bm nie podejmowali pracy. Trzeba rozumieć ten problem: nie chodzi nam tylko o wolne soboty, lecz o wiele punktów porozumienia, które nie są zrealizowane. Rząd dokonał wygodnego dla siebie manewru. Wmawia poprzez środki przekazu społeczeństwu, że "Solidarność" i jego kadra kierownicza nie jest wyrozumiała, nie rozumie trudnej sytuacji gospodarczej i jest nieodpowiedzialna. To jest bardzo wygodne stanowisko dla Rządu. My musimy jednak pamiętać, że nie o to chodzi. Rozumiemy trudną sytuację, wiemy, że są kłopoty. Ale wiemy również, że jest nas co najmniej 10 milionów. 10 milionów członków, z którymi powinno się rozmawiać, z którymi należy się liczyć, których nie należy dzielić. Wszystko zmierza do tego, aby nas podzielić, abyśmy się podzielili w tym wygodnym dla Rządu miejscu - w sprawie wolnych sobót. W innych sprawach, jak np. dostęp do radia i telewizji, Rząd nie jest w stanie podjąć konstruktywnej dyskusji. W sprawie wolnych sobót ma argumenty, że nie rozumiemy, że nie jesteśmy odpowiedzialni i tu chce wykazać nasze błędy. My nie mamy gdzie się wytłumaczyć publicznie, ale nawet i w tej sprawie potrafimy się wytłumaczyć. Wcześniej minister wystąpił z propozycjami, które w ogóle nie były dyskutowane i uzgadniane. Z tego widać, że Rząd nie chce nas akceptować i nie chce z nami rozmawiać. Wybiera tylko manewry wygodne dla siebie. Sprawa wolnych sobót ma nas podzielić. Musimy o tym pamiętać. Jeśli to zrozumiemy, to musimy dojść do wniosku, że tym razem nie wolno nam się cofnąć - w imię jedności. Jeśli się tu podzielimy, to następne podziały pójdą w innych sprawach. Dlatego też ja jako Lech Wałęsa proszę o to, aby wszyscy zrozumieli: 24-go stycznia nie idziemy do pracy. Jeżeli dojdziemy do porozumienia z Rządem, to te wolne soboty zaliczymy w innym czasie, np. weźmiemy je z listopada czy grudnia. Po najbliższej wolnej sobocie bronąć będziemy wszystkich, wobec których zechcą wyciągać jakiegokolwiek konsekwencje. Nikt nie może być skrzywdzony. Stanowisko Związku jest jasne: każdy przypadek należy do nas zgłosić. Będziemy stanowczo każdego bronić, za wolną sobotę 24 stycznia br.

Lech Wałęsa

„LESIU RATUJ!”

Wcale pokaźna grupa związkowców przeżywa duchowe rozterki z powodu "problemu" wolnych sobót. Rozterki te biorą się m.in. stąd, że oficjalna propaganda oraz naciski władz administracyjnych, politycznych i gospodarczych nakazują pracować według harmonogramu ustalonego przez Rząd, gdy tymczasem władze związkowe zalecają pozostawanie na gruncie Porozumień. Z jednej strony - rządowej - mamy do czynienia z rozkazem motywowanym kategorycznie i władczo przyrównującym do racji, z drugiej zaś strony mamy określanie niezłomnego stanowiska Związku "Solidarność", że uczciwa umowa społeczna, parafowana obustronnymi podpisami, to rzecz święta. Dla Rządu łamanie porozumień to frazka, jeśli tylko wynajdzie się odpowiednie "argumenty", które są demagogią a nie prawdą - dla "Solidarności" zaś dotrzymanie Porozumień i dostosowanie doń naszych wysiłków organizacyjnych i produkcyjnych - to racja stanu.

Jak to jest, u licha, że odwoływanie się do uczciwości ma u niektórych mniejszy walor "przebicia" od aroganckich, "kaprałskich" rozkazów?! A niestety są tacy, co się pod tymi rozkazami łamią, wahają, a w rezultacie idą w sobotę do pracy, bo "rozkaz został wydany".

Ci, co przeżywają rozterki, plotą bzdury, że KKP nie zajmuje zdecydowanego stanowiska wobec wolnych sobót, a Wałęsa niepotrzebnie jedzie do Papieża, gdy ważą się losy kraju.

Co znaczy zarzut, że brak "zdecydowanego stanowiska?"

Czy to, że KKP nie mówi: "Nie wolno pracować w soboty! To rozkaz!"

KKP, MKZ-y i eksperci przypominają, wyjaśniają zasady Porozumień, zasady prawa, racje moralne i ekonomiczne, ale słabeusze nie otrzymali rozkazu i łamią swe biedne głowy.

A tu kochany Rząd agituje: kto nie pracuje w sobotę, ten bumelant i krwiopijca na ciele Ludowej Ojczyzny, bo Ona nam się od braku pracy w sobotę rozwali. A do tej pory Rządy budowały Polskę przykładnie? Czy tak?

"Rozterkowicze" czekają, że władza Związkowa zdecyduje ZA NICH. A tak nieszczęściem dla nich nie będzie, gdyż nie w "Solidarności" władz w dotychczasowym rozumieniu. Ta władza to my wszyscy. I to myśmy udzielali poparcia Stoczniovcóm i Górnikom, gdy podpisywali dokumenty o wolnych sobotach. I to my chcemy strajkować, gdy Rząd łamie Porozumienia.

To, że Wałęsa pojechał do Rzymu, gdy "rozterkowicze" czekali na rozkaz Lesia: "Możecie nie iść do roboty", staje się ich argumentem chroniącym słabość. Lesio parę razy już mówił, że on nam rozkazywać nie będzie, że sami sobie musimy rozkazywać.

Wałęsa nie zostawił nas na pastwę Rządu, lecz spełnił zgodnie z sumieniem i honorem przyrzeczenie wobec Jana Pawła II.

Myśmy natomiast, jak zawsze, powinni pilnować swej sprawy sami, a nie płakać w rękaw: Lesiu ratuj!

Kto myśli, że jakaś władza Związkowa zdejmie zeń obowiązek decydowania za siebie w NSZZ "Solidarność", ten po prostu nie wie, gdzie się zapisał. Jeśli komuś to nie odpowiada, to ma jeszcze do wyboru kilka organizacji w kraju, w których nie trzeba myśleć tylko trzymać "gębę na kłódkę".

Jestem absolutnie pewien, że nie tylko Rząd łamie Porozumienia, gdy szkanuje ludzi i nakazuje pracować w soboty, ale KAŻDY kto pracuje w sobotę, jeśli nie musi faktycznie, też łamie Porozumienia.

Bronisław Kowalski

Komunikat

W/g informacji Sekretariatu KKP w ostatnią sobotę t.j. 10 stycznia - 65% ogółu zatrudnionych w Polsce nie przyszło do pracy. W Płocku np. w grupie dużych zakładów, na 10 pracowników 9 nie pracowało, w grupie zakładów średniej wielkości - od 200 do 3000 zatrudnionych, na 8 zakładów 5 nie pracowało. Sekretariat KKP otrzymuje z kraju informacje, że w wielu wypadkach tym, którzy nie stawili się 10 stycznia do pracy wpisuje się nieobecności nieusprawiedliwione, a nawet nagany.

pan prezes ratuje związki

PREZES
NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

Warszawa, dn. 12 stycznia 81r.

Towarzysz
Marian Krzak
Minister Finansów
w m i e j s c u

W toku rozmów w sprawie pracy w dniu 10.I.br /sobota/ z przedstawicielami NSZZ "Solidarność" w Centrali Banku zostały wysunięte następujące argumenty:

1. Decyzja Rządu w wymienionej sprawie jest bezpodstawna, ponieważ zgodnie z Kodeksem Pracy dni wolne od pracy ustalają Rada Ministrów w porozumieniu z CRZZ, a ten obowiązek nie został spełniony; sprawa wolnych sobót nie została uzgodniona z NSZZ "Solidarność".
2. W środkach masowego przekazu brak było informacji dotyczących konsultacji przedstawicieli Rządu z przedstawicielami NSZZ "Solidarność" w sprawie wolnych sobót.

Branżowy Związek pracowników Banku zajął odmienne stanowisko i wystąpił z apelem do swoich członków o przystąpieniu do pracy w dniu 10.I.br. Między innymi z tego względu konieczne jest zdecydowane wyegzekwowanie decyzji Rządu w sprawie potrącenia odpowiedniej części wynagrodzenia za nieprzepracowaną sobotę w dniu 10.I.br. W przeciwnym wypadku zostałyby osłabiona pozycja tego Związku w całym środowisku bankowym.

- podpis nieczytelny -

Załączam meldunek, który po uzupełnieniu brakujących oddziałów zostanie dodatkowo jutro przedłożony tow.dyr.Kargolowi.

SOLIDARNOŚĆ W RZYMIE

Ojczyści!

Przemówienie Lecha Wałęsy.

Przychodzimy do Ciebie z naszym związkiem "Solidarność", związkiem, który zrodził się w określonej sytuacji, kiedy społeczeństwo nasze zrozumiało, że nie wystarczy, abyśmy byli zewnętrznie nasyceni, potrzeba jest innych rozwiązań, rozwiązań, które dyktuje serce i rozum... Nie jesteśmy i nigdy nie będziemy grupami politycznymi. Nas sprawy polityczne nie interesują. Interesuje nas prawo człowieka, prawo do człowieczeństwa, prawo do wiary, swobodnego głosu jej i wyznawania. Jeśli te prawa, te prawa ludzkie, sprawdzone od tysięcy lat, będą zachowane, wtedy niezależnie od granic, człowiek będzie się czuł człowiekiem i będzie pamiętał, że kiedy go stać na pomoc drugiemu człowiekowi, będzie dopomagał.

Przemówienie Ojca Świętego.

Pragnę Was zapewnić - choć przypuszczam, że o tym i tak już wiecie - że w ciągu tego trudnego okresu w sposób szczególny byłem z Wami, przede wszystkim poprzez modlitwę, ale także dając od czasu do czasu o tym znać w sposób możliwie dyskretny a równocześnie wystarczająco zrozumiały dla Was i dla wszystkich ludzi dobrej woli. Z radością przyjąłem wiadomość, że poprzez zatwierdzenie statutowych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność" w dniu 10 listopada stała się "Solidarność" organizacją uprawnioną do właściwej sobie działalności na terenie naszej Ojczyzny. Powołanie "Solidarności" jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy, i to pracujących w różnych zawodach, również inteligentnych, także ludzi pracujących na roli, do podejmowania solidarności za godność i owocność pracy wykonywanej przy tylu różnych warsztatach na naszej ojczyści ziemi. Wskazuje również, że nie ma - bo też nie powinno być - sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego.

Praca jest trudem człowieka. Jest świadomym i osobowym dziełem człowieka. Jest jego wkładem w wielkie dzieło pokoleń, w dzieło utrzymania i postępu ludzkości, narodów, rodzin. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie wykonujący określoną pracę mają prawo do samorządnego zrzeszania się właśnie z tytułu tej pracy celem zabezpieczenia wszystkich dóbr, którym ta praca ma służyć. Chodzi tu o jedno z podstawowych praw osoby, o prawo człowieka jako właściwego podmiotu pracy, który, czyniąc ziemię sobie poddaną - aby użyć słów biblijnych, właśnie poprzez tę pracę chce równocześnie, ażeby w ramach pracy i w związku z pracą życie ludzkie na tej ziemi stawało się prawdziwie ludzkie i coraz bardziej ludzkie, jak to czytamy między innymi w tekstach ostatniego Soboru...

Wysiłek jesiennych tygodni nie był skierowany przeciwko nikomu. I nie jest też przeciwko nikomu skierowany ten wysiłek, ten ogromny wysiłek, jaki w dalszym ciągu stoi przed wami. Nie jest skierowany przeciwko, jest skierowany wyłącznie ku, ku wspólnemu dobru. A prawo, to jest obowiązek podejmowania takiego wysiłku, posiada każde społeczeństwo, każdy naród. Jest to prawo potwierdzone całym kodeksem życia międzynarodowego.

/WTK 4/81 skr. red./

Spotkanie między papieżem Janem Pawłem II a polskim przywódcą robotniczym Lechem Wałęsą już dziś można nazwać wydarzeniem historycznym. Dzięki tej audiencji Watykan bez wątpienia pragnął zasygnalizować, że niezależne autonomiczne związki zawodowe "Solidarność" nie dążą do żadnych celów politycznych.

Przyjęcie delegacji polskiej cechowała serdeczna atmosfera. Papież chciał raz jeszcze dać Wałęsie sposobność do przedstawienia niepolitycznych zadań i celów jego związków zawodowych w obecności tak licznych gremium. Chodziło również o uniknięcie zaostrzenia sytuacji w Polsce oraz o podkreślenie, że nikt nie zamierza się mieszać do wewnętrznych spraw Polski.

/DEUTSCHE WELLE -skr.red/

Spotkanie Wałęsy z przedstawicielami włoskich związków zawodowych było jeszcze jednym jego osobistym sukcesem. Kiedy Wałęsa przemawiał z werwą i humorem do zebranych ci reagowali żywo, wybuchając salwami śmiechu na jego dowcipy, wielokrotnie wypowiedzi Wałęsy przerywano spontanicznymi oklaskami. Wałęsa przez dwie godziny odpowiadał na pytania i podkreślił, że do związku "Solidarność" należą zarówno wierzący, jak i niewierzący. Wałęsa stwierdził, że polscy robotnicy muszą walczyć, ponieważ nigdy nie uzyskali niczego za darmo/.../

/DAILY TELEGRAPH/

**ZAWSZE SĄ TAKIE WIATRY, TAKIE ŻAGLE, TAKIE SERCA,
TAKIE RĘCE, TACY LUDZIE, TAKIE NIEWI-
DZIALNE CHERUBINY, CO W POMOC PRZYCHODZĄ BEZ-
INTERESOWNYM CZYSTYM, SPOKOJNYM KIERUNKOM
C.K.NORWID**

Warszawa. W dniu 5.01.81r. Prymas Polski ks. Kardynał Stefan Wyszyński przyjął 7 osobową delegację warszawskiej "Solidarności" z jej przewodniczącym Bujakiem na czele. W spotkaniu tym brało udział 2 uczestników KSS "KOR" - Henryk Wujec i Adam Michnik. Ks. Prymas jednoznacznie potwierdził stanowisko Kościoła Katolickiego wobec obrony praw człowieka i obywatela, przyjmując jednocześnie listę osób więzionych za swoje przekonania. Ks. Prymas stwierdził, że wypowiedź rzecznika prasowego Episkopatu ks. Orszulika na konferencji prasowej w dniu 13.XII.80. została błędnie przekazana i nadużyta. Spotkanie przebiegało w atmosferze zrozumienia i poparcia. Ks. Prymas stwierdził: "cały Kościół stoi za "Solidarnością".

Gdańsk, 9:01:1981

Co pisze o Polsce francuski tygodnik "Les Nouvelles Littéraires", 18-25. XII. 1980r. w artykule p.t. "Blok wschodni rozsadzony dynamitem przez polskich robotników". Jest to ankieta redakcyjna przeprowadzona przy współudziale korespondentów tego tygodnika w: Bonn, Berlinie, Moskwie, Wiedniu, Bukareszcie, Pradze i Budapeszcie.

Rumunia:

Przypadek Rumunii jest charakterystyczny, ponieważ przypomina w dużej mierze sytuację w Polsce: kryzys ekonomiczny pogłębia się, rynek jest źle zaopatrzone, strajki w ostatnich latach są coraz częstsze. W roku 1977 Ceaucescu był zmuszony przerwać urlop, aby położyć kres strajkowi górników z zagłębia węglowego w Jiu. W lutym 1979 roku tu i ówdzie usiłowano stworzyć niezależne związki zawodowe. Represje były natychmiastowe i nieubłagane, jednakże strajki a nawet sabotaże mnożyły się: dwie manifestacje w czerwcu 1980 roku, w lipcu strajk z powodu złego zaopatrzenia rynku w żywność i w końcu, ostatnio, 4-dniowy strajk mający na celu rewizję cen produkowanych artykułów.

Reakcja władzy jest taka, jakby obawiała się ona wydarzeń w Polsce. Ceaucescu potępił zdecydowanie samo pojęcie "wolności związkowej", potępił również strajki w Polsce będące "źródłem nieładu i chaosu ekonomicznego". Stwierdził on, że te niepokoje powstały z faktu istnienia w polskim rolnictwie silnego sektora prywatnego, który zachęcał do działania "drobnomieszczańskie umysły".

Obawiając się takiego rozwoju sytuacji, jaki miał miejsce w Polsce, przywódcy rumuńscy podjęli środki ostrożności: tuż po strajkach w Gdansk Ceaucescu, jak gdyby przypadkowo, osobiście kontrolował zaopatrzenie żywnościowe Bukaresztu. Podjęto również uchwałę zabraniającą działaczom partyjnym i państwowym nabywania posiadłości prywatnych. Jednocześnie organ rumuńskiej partii komunistycznej "Scinteia", znany ze swego konformizmu, wezwał nagle swych czytelników do "śmiałego wypowiedziania się o sprawach ich niepokojących, bez obawy o konsekwencje". Zaczęto nawet krytykować niektórych działaczy związkowych, że "źle bronili słusznych interesów ludzi pracy".

Godny uwagi jest fakt, że zarówno prasa, jak radio i telewizja w Rumunii nie podawały prawdziwego obrazu wydarzeń w Polsce. Przemilczano na przykład porozumienie gdańskie i postulaty robotnicze. Mimo to społeczeństwo rumuńskie samo "doinformowało się" na ten temat - i władza wie o tym.

NRD:

Przywódcy wschodnio-niemieccy na wszystkich szczeblach nie ukrywają swojego zaniepokojenia rozwojem wydarzeń w Polsce. Prasa nie zaprzestaje atakować "Solidarność" i jej przywódcę Lecha Wałęsę o usiłowanie "obalenia ustroju socjalistycznego". Nastroje społeczeństwa są mieszane: od sympatii /"strajkują za nas i dla nas, nasz rząd zawaha się przed podniesieniem cen"/ aż po zdecydowaną niechęć. Niektórzy obywatele NRD obawiają się że wydarzenia w Polsce mogą spowodować "bałagan" i zakłócenia w ich kraju, który posiada niewątpliwie najwyższą stopę życiową spośród państw socjalistycznych. Jeszcze inni obawiają się, że trzeba będzie Polsce udzielić pomocy materialnej. W środowiskach intelektualnych obserwuje się wydarzenia w Polsce z zainteresowaniem i sympatią.

Czechosłowacja:

Postawa czynników rządowych wobec sytuacji w Polsce - podobna jak w NRD: obawa. Społeczeństwo natomiast jest zdecydowanie przyjazne polskimi "kontestatorom". Wypowiedź kobiety stojącej w kolejce w jednym ze sklepów w Pradze, gdzie za dezaprobata wyrażano się o "czeskiej rzeczywistości": "Wiecie co, przydałby się nam taki Wałęsa!".

Jest rzeczą znamioną, że gdy wybuchały strajki w Ostrawie - władze natychmiast uczyniły zadość żądaniom strajkujących. Region Ostrawy leży zbyt blisko granicy z Polską. W sierpniu 1980 roku miały również miejsce strajki w fabrykach Bata i Skoda i zostały one również szybko zażegnane.

Również i w Czechosłowacji, mimo milczenia bądź dezinformacji prasowej - społeczeństwo jest świetnie poinformowane o rozwoju wypadków w Polsce. Komentuje się te wydarzenia powszechnie, w kolejkach, w tramwajach, w metro. Ale Czechów powstrzymuje przed jakimkolwiek działaniem zbyt jesz-

cze żywe i bolesne wspomnienie roku 1968, jak również bezkompromisowa, nieubiegana postawa władz, tłumiących każdy odruch protestu.

Węgry:

Stosunek Węgier do sytuacji w Polsce jest niewątpliwie najbardziej oryginalny. Władze stosują podwójny język: do użytku zewnętrznego, kiedy krytycznie oceniają rozwój sytuacji w Polsce, oraz do użytku wewnętrznego, odnosząc się liberalnie do zmian w Polsce. Znamienne jest, że Węgry są jedynym państwem socjalistycznym, w którym radio a nawet telewizja szeroko relacjonowały przebieg wydarzeń w naszym kraju. Węgry były również jedynym krajem socjalistycznym, w którym opublikowano, przynajmniej częściowo, porozumienie gdańskie powołujące do życia niezależne związki zawodowe. W prasie węgierskiej nie spotyka się ataków na "Solidarność" i Lecha Wałęsę. Zdaniem korespondentów, społeczeństwo węgierskie zareago-
wałoby żywo na jakąkolwiek kampanię antypolską. tłum. Hanna Gizowa

RZĄDY DYLETANTÓW

Mięso i żelazo

Oto n.p. stal. Nie poruszam już tu sprawy tych 3 milionów ton wiórów które tylko częściowo i z dużymi stratami są odzyskiwane jako metal. Chodzi jednak o to, co marnuje się bezpowrotnie. A jest tego ok. 800 tys. ton wyrobów walcowanych w postaci asortymentów ponad gabarytowych. W produkcji puszek do konserw potrzebna jest blacha 0,24 mm, stosuje się zaś od 0,36 do 0,45 mm, a więc niemal dwa razy grubszą. Blacha na korpusy lodówek nie powinna mieć więcej niż 0,6 mm, często stosuje się jednak 0,8 i 1 mm, ale z reguły są tylko grubsze!

0,8 i 1 mm. W budownictwie potrzebne są najczęściej pręty zbrojeniowe o średnicy od 6 do 12 mm, ale z reguły są tylko grubsze!

Dlaczego tak się dzieje? - Ponieważ hutnictwo ma "tępa" dyrektywę tonażową. Liczy się wykonanie planu a plan jest w tonach. Gdyby to jeszcze była dyrektywa w tonach przeliczeniowych, a nie fizycznych - można by te 800 tys. ton rocznie zaoszczędzić. Projekt tonażu przeliczeniowego leży w Komisji Planowania już /czy dopiero?/ od października 1979 roku, ale nadal leży i nic się nie dzieje... Niemniej ta tępa dyrektywa obowiązuje nadal. Koszt bezpośredni tego oczywistego nonsensu wynosi co najmniej 800 mln dolarów w imporcie. Za tę kwotę można by sprowadzić pasze lub ok. 500 tys. ton mięsa i przetworów, co umożliwiłoby normalizację rynku mięsnego w Polsce - bez kartek i kolejek.

Zaraza ziemniaczana

Powodzie zniszczyły ok. 10% upraw ziemniaka tzn. ok. 5mln ton. Skutki mrozów były dużo mniejsze. Założmy jednak z "nawiązką", że z tych dwu przyczyn straciliśmy nawet 10 mln ton. A co z pozostałymi 45 mln ton? I tu okazuje się, że było mokre lato. To fakt. W tych warunkach roślinę zaatakowała zaraza ziemniaczana, m.in. pospolita czarna nóżka. Gdyby były środki owadobójcze - zarazę można było zwalczyć. Zapytałem w resorcie chemii: dlaczego nie było? Odpowiedź brzmiała: taki środek, pod nazwą Ridomil, produkuje w Europie tylko szwajcarska firma Ciba-Geigy. Jest to środek skuteczny, ale wymaga stosowania komponentów, utrwalających jego działanie. Koszt dewizowy wyniósłby w skali rocznej ok. 40 mln zł. dewizowych. Inicjatywa musiała wyjść od Ministerstwa Rolnictwa. Do resortu ministra Kłoniczy już nie dzwoniłem, tylko policzyłem. 40 mln zł dew. równa się ok. 13 mln dolarów. Nawet gdyby je trzeba było skupić po czarnorynkowym kursie / co jest jedynie hipotezą myślową /, to koszt wyniósłby ok. 1,6 mld zł. A 15 mln ton ziemniaków tylko po 5 złotych za kg daje 75 miliardów złotych. Każda wydana złotówka przyniosłaby 47 złotych dochodu! Noć cóż, jeśli my takich interesów nie robimy, to nie dziwmy się, że nie mamy co jeść. I niech mi nikt nie mówi, że tych 13 mln dolarów zabrakło. W pierwszych trzech kwartałach 1980 r. import z tzw. II obszaru płatniczego na potrzeby "bloku żywnościowego" wyniósł 1,8 miliarda dolarów. Kwota 13 milionów stanowiłaby tu zaledwie 0,7 procent!

po co nam ten luksus,

Rząd, a dokładniej Sejmowa Komisja Górnictwa, Energetyki i Chemii, podjęła decyzję o budowie w bieżącym roku, I-iej w Polsce, elektrowni atomowej w Żarnowcu. W czasie, gdy kraj boryka się z trudnościami związanymi z zaspokojeniem podstawowych potrzeb ludzi pracy, gdy brakuje funduszy na remonty i doprowadzenie do pełnej mocy obecnych elektrowni, gdy stoi bezproduktywnie setki małych siłowni wodnych i ogranicza się budowę zakładów wydobywających surowce energetyczne - podejmuje się decyzję o budowie elektrowni atomowej wielokrotnie droższej od konwencjonalnej. Czy przysłowiowa brzytwa, musi być naszą deską ratunku? A może ta wielka inwestycja, zapewne priorytetowa, o niekontrolowanej działalności finansowej potrzebna jest dla ukrycia następnych nadużyć gospodarczych? Czy stale rozbudowywany dotychczas potencjał energetyczny w postaci Kozienic, Połanica, Jaworzna, Dolnej Odry, Opola, Bełchatowa i wielu innych nie może zaspokoić naszych potrzeb? Czy może dlatego, że są one włączone we wspólną gospodarkę energetyczną RWPG? Prosty rachunek ekonomiczny dowodzi, że wycofanie z naszego przemysłu wielu tysięcy urządzeń energochłonnych i zastąpienie ich oszczędniejszymi dałoby większe korzyści gospodarcze kraju. To tej batalii powinien być dany priorytet. Pamięamy awarię elektrowni atomowej w Stanach Zjednoczonych i ewakuowanie setek tysięcy mieszkańców pobliskich miast, zagrożenie skażenia terenu promieniowaniem radioaktywnym i innych powiązanych z tym skutków ubocznych. Czy musimy skazywać się na takie wizje w Polsce? Kto nam zagwarantuje bezawaryjność pracy takiej elektrowni? Podjęta decyzja powinna być cofnięta i to zanim stanie się faktem w postaci kamienia węgielnego wmurowanego w fundamenty. I nie tylko w imię ochrony środowiska naturalnego człowieka, ale także w celu doprowadzenia do porządku istniejącego bałaganu na wielu rozpoczętych i nie dokończonych w wyniku cięć inwestycyjnych budowach.

Bogdan Wójcik
/skr.red./

Komunikaty

5. Stefan Kurowski - ekspert "Solidarności" d/s ekonomicznych wygłosił referat na temat projektowanego przez rząd Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego. Stwierdził, że plan opiera się na fałszywych wskaźnikach i przyczyni się do pogłębienia kryzysu. Zaapelował do "Solidarności" o zabieranie głosu w tej sprawie i zaproponował kierunki reform koniecznych do wprowadzenia gospodarki z bezprecedensowego kryzysu.

— . —

Paryż. 9.01.81r. W Paryżu odbędzie się kolejne spotkanie głównych wierzycieli Polski dla skoordynowania wysiłków Zachodu w niesieniu pomocy finansowej Polsce. Konferencja rozpocznie się 16.01.81r. Obecnie, zadłużenie Polski wobec Zachodu oceniane jest na 24 mld dolarów. Rząd PRL ubiega się o dalsze kredyty.

— . —

Cenzura wstrzymała w Szczecinie wydawanie "Jedności" - tygodnika NSZZ "Solidarność". W odpowiedzi na ten bezprawny akt drukarze szczecińscy zastrajkowali aż do odwołania.

— . —

Wydalono z kraju 3-ch dziennikarzy z "Times'a" oraz korespondentów 3-ch amerykańskich sieci telewizyjnych, nie podając powodów tej decyzji.

— . —

Dwie edycje "Trybuny Ludu": Otrzymałymiśmy egzemplarze tego pisma z dnia 6 i 7.12.80 r. - edycję gdańską i warszawską. Różnią się one znacznie. W wydaniu warszawskim nie ma artykułu o projektach ustawy o cenzurze, informacja o VII Plenum PZPR jest w porównaniu z edycją gdańską bardzo skrócona. W wydaniu warszawskim jest informacja o pojawieniu się ulotek "Wolnego Miasta Gdańska" ze swastyką. W wydaniu gdańskim redaktorzy "Trybuny Ludu" nie zamieścili tych rewelacyjnych wiadomości. Inny jest też przegląd prasy zagranicznej.

— . —

Serwis Informacyjny MKZ NSZZ "Solidarność"
Redaguje Biuro Rzecznika Prasowego

GRUDZIEŃ 70

Jadwiga Sokólska
E l b l a g
ul. Dolna 13/7

Elbląg, 3.III.1971r.

O ś w i a d c z e n i e

Ja wyżej wymieniona oświadczam, że w dniu 17.XII.70 w zakładzie, w którym pracuję od 9-ciu lat rozpoczął się strajk polegający na tym, że pracownicy nie podjęli pracy.

Wszyscy zebrani siedzieli w holu, byłam i ja między innymi. Przyszedł dyrektor tegoż zakładu i zaczął przemawiać do ludzi żeby stanęli do pracy, lecz nikt się nie ruszył z miejsca, więc dyrektor zaczął mówić jeszcze raz "ludzie powróćcie do swych zajęć, bo takie wystawanie nic nie da". Nikt nawet nie poruszył się, więc dyrektor Olszewski pyta, co wy chcecie przez to powiedzieć, tak rzucić pracę i stać bezczynnie? i nadal nikt nic nie odpowiada. Więc ja uważałam za stosowne, że z grzeczności trzeba dyrektorowi coś odpowiedzieć. Na te słowa mówię - "ze względu na tę podwyżkę cen produktów żywnościowych - nie staniemy do pracy - ceny zostały makabrycznie podwyższone, jeszcze ich nie można dostać, nie dosyć, że nie wystarcza na całkowite wyżywienie naszych rodzin. Smalcu nie można nawet dostać". Dyrektor poszedł a my staliśmy do 14-ej. Następnie poszliśmy do domu.

Następny dzień strajku był 18.XII.1970r. Poszłam do pracy. W całym zakładzie nie pracowano - ja robiłam to co wszyscy. Drugi dzień strajku nie różnił się niczym od poprzedniego. Ja nie pracowałam, ponieważ nie pracowali wszyscy, a pracować się bałam otoczenia. Po powrocie z pracy do domu, przyjechało do mnie do domu około godz. 18-ej 4 milicjantów /w tym dwóch cywili/. Jeden z nich stał na dole uzbrojony jak na front, a reszta weszła do mnie do mego mieszkania z petardami za pasem, karabinami i ręcznymi pistoletami w rękę, jak po najstraszego zbrodniarza. Kazano mi się natychmiast ubrać - co niezwłocznie uczyniłam i poszłam. Zawieźli mnie na komendę MO, tu dopiero zobaczyłam co robią z ludźmi. Pomyślałam, że ze mną tak nie będą postępować bo ja jestem kobietą, wzięli mnie z domu i nic nie jestem winna. Patrząc a tam mężczyźni porozbierani do spodenek, ręce do góry na ścianie i stali twarzą do ściany. Milicjanci okładali ich pałkami, jeden leży zalany krwią i nic się nie rusza, oni leli wodę na głowę z wiadra i bili dalej, aż przyjechał lekarz - rurkę do ust mu włożył a do szpitala go nie dali - czy tak postępuje Polak z Polakiem. Gdy to zobaczyłam ścisnęło mnie coś za gardło i nie mogłam słów wymówić. Wprowadzili mnie do góry, postawili pod ścianą i do ściany twarzą. Potem przyszło trzech cywilów - wprowadzono mnie do środka i zarzucano mi różne rzeczy, straszne fałszywe, że jestem prowokatorem strajku - /że chciałam komitet podpalić itd./. Zarzucano mi, że ludzi w całym zakładzie namówiłam do strajku, wyprowadziłam na ulicę manifestować itd. Zaprzeczyłam wszystkimi i zażądałam konfrontacji. Wypchnęli mnie na korytarz i kazali stanąć twarzą do ściany. Stałam tak z rękoma założonymi do góry do godz.22-ej, jak ścierpły. O godz.22-ej wzięli mnie ponownie na przesłuchanie i pytają się, czy będę mówiła prawdę czy się namyśliłam. Było ich trzech po cywilnemu. Jak się jeden zmęczył to potem następny i to bez przerwy do 24,30. Różne rzeczy - straszliwe oszczerstwa. Nie byłam zdolna odpowiadać tylko mówiłam nie wiem - bo istotnie pierwszy raz w życiu słyszałam podobne rzeczy.

Mówiłam, że nic nie wiem, jestem niewinna - co wy ode mnie chcecie - dajcie mi spokój. Mówią do mnie - "jak pani śmie tak mówić - jest pani osobą partyjną i ma pomóc pani nam i sobie. Gdyby pani wszystko powiedziała poszłaby pani do domu", więc mówię - co ja mam powiedzieć, jak nic nie wiem.

Pytają - proszę podać adresy takich jak pani - czy dużo ich jest. Ja na to mówię, że takich jak ja jest cały zakład - wszyscy strajkowali, więc ja robiłam to co wszyscy. Następnie wyjął ten milicjant pałkę z szafy - dał papier do pisania i kazał mi pisać - nie wiedziałam co - siedziałam - więc za to dostałam kilka razy po plecach. Następnie mnie wyprowadzono. Prowadzono mnie do celi. Na schodach stało kilkunastu cywili po dwu stronach i gdy przechodziłam, zaczęli bić pałkami, które trzymali w rękach, każdy z nich się spieszył aby uderzyć pierwszy. Pamiętam, że biegłam strasznie szybko

w końcu opadłam z sił. Nie mogłam wymówić słowa. Uderzona zostałam w głowę - w pewnym momencie po tym ciosie, poprawiono mi i wówczas runęłam na ziemię. Ktoś mnie kopnął w okolicach nosa - ktoś mi pomógł wstać i powlokłam się dalej - a zawroty głowy mam do dzisiaj.

Zaszłam do jakiejś piwnicy - straszne widoki - mężczyźni leżeli na podłodze, milicjanci stali na ich rękach i nogach i wycinali włosy, całymi placami, z których sączyła się krew. Jęki, przeraźliwe krzyki, wrzaski - nieludzkie głosy.

Zaprowadzono mnie do jakiegoś pomieszczenia i kazano się rozebrać do naga. Ja się przestraszyłam i zaczęłam krzyczeć - dostałam jakiejś nerwowej furii - nic nie rozumię! Nagle przyleciała jakaś kobieta i ona sprawdziła - zrewidowała mnie, kazała zamknąć mnie pod celą, zaczęłam krzyczeć - "jak wy mnie traktujecie, przecież ja na to nie zasłużyłam - za co mnie tak zbiliście?" Otworzyli celę i wepchnęli mnie do tej celi - dwuosobowej, w której się już znajdowało 10 kobiet. Ja byłam 11-ta. W celi było duszno i gorąco - o świeżym powietrzu można było pomarzyć.

Do załatwiania stała... można to chyba tak nazwać - muszla. Cała zajęta. Spłukać niestety nie było czym, gdyż woda była na korytarzu, do której miał dostęp - niestety tylko przedstawiciel władzy. Gdy poproszono go o spłukanie "muszli" byłyśmy obrzucone różnymi obelgami - do tego stopnia, że człowiek nie śmiał się odezwać.

Ja mokra /oblana wodą/ położyłam się na brzuchu, na plecach nie mogłam z powodu bólu. Leżałam tak od piątku do niedzieli i nie mogłam zmrużyć oka, ponieważ pod oknem mojej celi była siedziba psów milicyjnych, które doprowadzały normalnego człowieka do obłędu. Wycia, szczekanie, skamlanie itp. Zostałam straszliwie zbita, zaczęłam krwawić - prosiłam coś do zabezpieczenia się. Niestety, funkcjonariusz w wyrefinowany sposób z szyderczym uśmiechem na twarzy powiedział do mnie następujące słowa: "zatknij se kurwo dziure palcem - jak ci leci". Nie jest to do pomyślenia nawet, w jakich warunkach my bezbronne, bezradne i niewinne kobiety byłyśmy więzione. Dwuosobowa cela, mimo to znajdowało się w niej 11 kobiet, brak higieny, niesamowite zapachy, brak wody, świeżego powietrza itd.

Wytrzymałam tak do niedzieli. W końcu przyjechało do mnie Pogotowie Ratunkowe - wezwane do mnie przez funkcjonariuszy MO. Chcieli oni zabrać mnie do szpitala, lecz kochani bracia funkcjonariusze MO - stali na drodze bezpieczeństwa mego życia i... dlatego nie pozwolili na zabranie mnie lekarzowi. Doktor, która udzieliła mi pomocy /otrzymałam zastrzyk, pigułki i krople/ wypisała obdukcję lekarską pobicia mego ciała i zakazała mi więcej bić. Doktor ta powiedziała, że obdukcja ta jest dla mnie. Wychodząc z aresztu dnia 23.XII.1970r. milicja nie dała mi tego mimo moich próśb. Powiedzianno mi, że ta obdukcja lekarska znajduje się w moich aktach. Wiele ucierpiałam na skutek pobicia, stałam się nerwowa - wiele cierpię na ból głowy. Przeżywam mnóstwo bezsennych nocy. Od tych wydarzeń grudniowych pozostały mi ataki nerwowe. W środku nocy często zrywam się i krzyczę. Nadal przeżywam to co przeżywałam w ciągu tych kilku dni w celi.

J.Sokólska

Siła ich

Ogromne wojska, bitne generały,
Policje - tajne, widne i dwu-płciowe
Przeciwko komuż tak się pojednały? -
Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!

Cyprian Norwid

CZESŁAW MIŁOSZ

8 grudnia 1980 roku Czesław Miłosz wygłosił wykład z okazji wręczenia mu Nagrody Nobla. Wykładu tego nie opublikowała prasa krajowa. Przedstawiamy fragment tego wykładu.

W wielu krajach tradycyjne więzi *civitas* ulegają dzisiaj stopniowo erozji i ich mieszkańcy zostają stopniowo wydziedziczeni, nie zdając sobie z tego sprawy. Co innego jednak tam, gdzie nagle, w sytuacji zagrożenia, ukazuje się tych więzi chroniąca, życiodajna wartość. Tak było na ziemiach, z których pochodzę. Sądzę, że tutaj jest właśnie miejsce aby wspomnieć o darach otrzymanych przeze mnie i moich przyjaciół w naszej części Europy, wymówić słowa błogosławieństw.

Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu stuleci współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji. I chociaż moja rodzina już od XVI wieku posługiwała się językiem polskim, tak jak wiele rodzin w Finlandii szwedzkim, a w Irlandii angielskim wskutek czego jestem polskim, nie litewskim poetą, krajobrazy i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły. Dobrze jest słyszeć od dziecka słowa łacińskiej liturgii, tłumaczyć w szkole Owidiusza, uczyć się katolickiej dogmatyki i apologetyki. Jest błogosławieństwem, jeśli ktoś otrzymał od losu takie miasto studiów szkolnych i uniwersyteckich jakim było Wilno, miasto dziwaczne, barokowej i włoskiej architektury przeniesionej w północne lasy i historii utrwalonej w każdym kamieniu, miasto czterdziestu katolickich kościołów, ale i licznych synagog: w owych czasach Żydzi nazywali je Jerozolimą północy. Dopiero też wykładając w Ameryce zrozumiałem jak wiele przeniknęło we mnie z grubych murów naszego starego uniwersytetu, z zapamiętanych formuł prawa rzymskiego, z historii literatury dawnej Polski, które dziwią młodych Amerykanów swoimi szczególnymi cechami: pobłażliwą anarchią, rozbrajającym zaciekle spory humorem, zmysłem organicznej wspólnoty, nieufnością wobec wszelkiej władzy scentralizowanej.

Poeta, który wyrósł w takim świecie powinien być poszukiwaczem rzeczywistości przez kontemplację. Drogi powinien mu być pewien ład patriarchalny, dźwięk dzwonów, oddzielenie się od nacisków i uporczywych żądań naszych bliźnich, cisza klasztornej celi, jeżeli księgi na stole to traktujące o tej niepojętej właściwości rzeczy stworzonych jaką jest ich *esse*. I nagle wyszły to zostaje zaprzeczone przez demoniczne działania Historii, mającej wszelkie cechy krwiożerczego bóstwa. Ziemia, na którą poeta patrzył w swoim locie zwywa krzykiem zaiste z otchłani i nie pozwala się oglądać z wysoka. Powstaje niepokonalna sprzeczność, realna, nie dająca spokoju w dzień i w nocy, jakkolwiek ją nazwiemy, sprzecznością między bytem i działaniem, czy sprzecznością pomiędzy sztuką i solidarnością z ludźmi. Rzeczywistość domaga się, żeby ją zamknąć w słowach ale jest nie do zniesienia i jeżeli dotykamy jej, jeżeli jest tuż, nie wydobywa się z ust poety nawet skarga Hioba, wszelka sztuka okazuje się niczym w porównaniu z czynem. Natomiast ogarnąć rzeczywistość tak, żeby zachować ją w całym jej odwiecznym powikłaniu zła i dobra, rozpaczy i nadziei, można tylko dzięki dystansowi, talko wznosząc się nad nią - ale to z kolei wydaje się moralną zdradą.

Taka była sprzeczność sięgająca w samo sedno konfliktów XX wieku, odkryta przez poetów na ziemi skażonej zbrodną ludobójstwa. Co myśli autor pewnej liczby wierszy, które pozostają jako pamiątka tamtego czasu, jako świadectwo? Myśli, że zrodziły się z bolesnej sprzeczności i że byłoby lepiej, gdyby umiał ją rozwiązać a one nie zostały napisane.

Komunikat

NTO Nr 1/13

Lech Wałęsa oraz Karol Modzelewski zreferowali dotychczasowy przebieg rozmów ze stroną rządową na temat powołania tygodnika "Solidarność". W rozmowach tych nastąpiły poważne rozbieżności. W tym samym punkcie zreferowano dotychczasowy przebieg rozmów z przedstawicielami rządu i Komitetu d/s Radia i Telewizji. Stwierdzono, że w sprawie tej nie zanotowano żadnego postępu. Strona rządowa dotąd stała na stanowisku, że specjalna audycja związkowa nie jest konieczna, gdyż radio i telewizja szeroko informują o pracach "Solidarność".

JAKA KULTURA ?

Nareszcie wiemy jak poprawić stan kultury lubelskiej. Dowiadujemy się tego z rozmowy dwu działaczy TK PSK pp Lisa i B. Wróblewskiego, odbytej w redakcji "Sztandaru Ludu". Z rozmowy tej przenika zarówno szczerą troską o stan kultury jak i subtelna znajomość działalności rozmaitych placówek kulturalnych o których dyskutanci wypowiadają się kompetentnie i ze swadą.

Teatr mianowicie mamy kiepski - wydatnie więc wpłynię na podniesienie jego poziomu oddanie do użytku nowego budynku teatralnego. /B. Wróblewski/ Muzea lubelskie pracują nieszczęśliwie, zawałone jakimś starociami, należy przeto otworzyć szeroko podwoje dla plastyki współczesnej /czyt. Lubelskiej Plastyki Współczesnej/. Pogląd ten - o dziwo zupełnie bezinteresownie wypowiada artysta plastyk p. Lis. Oddana na Galerię Sztuki Współczesnej sala nie satysfakcjonuje go całkowicie. Metraż ma mianowicie za mały. Zupełnie też dyskretnie napomyka o znanych powszechnie finansowych niedostatkach kondycji artysty plastyka. Obaj panowie oceniają odważnie jako dobrą działalność Wydawnictwa Lubelskiego - gdyby tak jeszcze w większym stopniu promowało młode talenty lokalne. Kulturze studenckiej brak do szczęścia jedynie Centrum Kultury Studenckiej - murowanego rzecz jasna. O wydaniach Miłosza, Mickiewicza czy Manna oczywiście ani słowa.

No to już wiemy jakie są drogi wyjścia z impasu.
Redakcja

SPRAWY OŚWIATY

Lublin, dnia 22.01.1981 r.

Minister Oświaty i Wychowania
Obywatel Krzysztof Kruszewski
W A R S Z A W A

Nauczyciele - członkowie NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego zgłaszają zastrzeżenia odnośnie realizacji Porozumienia Gdańskiego zawartego w dniu 17. XI. 1980r.

W odpowiedzi na postulat nr 2, Pan Minister stwierdził, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania podjęło decyzję o obniżeniu tygodniowego wymiaru zajęć wychowawczo-dydaktycznych proporcjonalnie w zależności od rodzaju placówek oświatowo-wychowawczych. Tymczasem z informacji dyrektorów szkół i przedszkoli wynika, że zgodnie z poleceniem Kuratora winni opracować organizację roku szkolnego 1981/82 według obowiązującej dotychczas siatki godzin. Jesteśmy taką informacją zaskoczeni i oburzeni tym bardziej, że według oświadczenia Pana Ministra decyzja w wyżej wymienionej sprawie została już definitywnie podjęta.

Nic nam nie wiadomo, aby Pan Minister zmienił decyzję, odstępując tym samym od wcześniej podpisanej umowy społecznej.

Żądamy natychmiastowego wydania decyzji respektującej Porozumienie Gdańskie w sprawie postulatu nr 2, by nie stwarzać sytuacji konfliktowej. Opieszałość Pana Ministra może wpłynąć na wytworzenie podobnej sytuacji, jaka zaistniała w związku z nierespektowaniem porozumień odnośnie wolnych sobót.

Informujemy o tym dostatecznie wcześniej. Nie chcemy odwoływać się do środków ostatecznych, ale jeżeli nie zostanie podjęta właściwa decyzja zmusi to nas do bojkotowania tych godzin oraz do ogłoszenia strajku okupacyjnego w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych.

Komisja Koordynacyjna Nauczycieli
i Pracowników Placówek Oświatowo-
Wychowawczych przy MKZ NSZZ "Sol-
idarność" Regionu Środkowo-Wschod.
/ sześć podpisów/

SOLIDARNOŚĆ NA WSI

kim jesteśmy

Powstanie NSZZ Rolników "Solidarność Wiejska" jest faktem społecznym, ale tego faktu nie chce uznać ani Rząd ani Sąd Wojewódzki, który stoi na stanowisku, że Rolnicy Indywidualni nie mogą się zrzeszać w Związki Zawodowe, argumentując przeszkodami formalno-prawnymi. Rolnicy występując o swoje prawa dążą do uznania ich za pełnowartościowych obywateli naszego kraju i żądają generalnej zmiany polityki rolnej, która będzie gwarantem wyjścia z kryzysu żywnościowego. Strajki NSZZR "Solidarność Wiejska" w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, trwające od 28.XII.1980r. mają na celu wywalczenie tych praw. Prawo S O C J A L I S T Y C Z N E G O P A Ń S T W A nie może cofać się przed śmiałymi rozwiązaniami jeżeli mogą one służyć ochronie interesów ludzi pracy.

W 1957 roku argumenty prawne nie przeszkodziły w reaktywowaniu Kółek Rolniczych chociaż prawo o stowarzyszeniach ogranicza ich funkcję do rozwijania działalności społeczno-kulturalnych. Jak widać dobra wola władz wystarczyła do ominięcia formalnych przeszkód czy racji społecznych i zaufania władz może brakować do "Solidarności Wiejskiej". Nikt nie może narzucić nam roli opozycji w warunkach demokratyzacji samorządnej wsi.

Jesteśmy natomiast i będziemy w "opozycji" wobec:

- lekceważenia woli rolnika i samorządu wiejskiego
- trwającego od lat lekceważenia potrzeb rolnictwa i wsi
- złej gospodarki ziemią i marnotrawstwa owoców pracy rolników

Nie mamy zamiaru bawić się w politykę, ale chcemy współgospodarzyć, zajmować się sprawami dotyczącymi codziennego życia wsi i pracy rolnika. Rolnik polski jest obecnie w swej działalności produkcyjnej uzależniony od społecznej gospodarki rolnej, przemysłu, od uspołecznionego handlu i usług, poddany drobiazgowej kontroli administracji i służby rolnej, staje się częścią rolnej maszyny gospodarczej. W istocie rzeczy rolnik w swoim gospodarowaniu czuje się całkiem uspołeczniony i sytuacja jego nie różni się zasadniczo od sytuacji pracownika najemnego. Wobec tego należy mu przyznać takie samo prawo do zrzeszania się jak przedstawicielom innych zawodów.

czego chcemy

- chcemy trwałych gospodarstw indywidualnych
- chcemy, by ziemią państwową gospodarować we właściwy sposób - by dostał ją w swoje ręce dobrze gospodarujący rolnik
- chcemy by Państwo jednakowo traktowało wszystkie sektory rolnictwa, nie tylko w deklaracjach politycznych, ale w praktyce. Dotyczy to w szczególności dysponowania ziemią, kredytami, materiałami budowlanymi, maszynami rolniczymi
- chcemy pełnego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji i sprawiedliwego ich podziału
- chcemy uporządkowania cen rolnych w taki sposób by rolnika zachęciły do pracy i by mieszkańców miast wyżywić bez kłopotu
- chcemy polepszenia losu starych rolników indywidualnych i zachęcenia młodych, by obejmowali ziemię swych ojców
- chcemy dobrej szkoły wiejskiej
- chcemy demokratycznie wybranej władzy terenowej
- chcemy sprawiedliwego traktowania chłopo-robotników, którzy w większości nie są winni temu, że wyżywienie rodziny wymaga dzielenia ich pracy i trosk pomiędzy gospodarstwa rolne i fabrykę.

"Solidarność Wiejska" korzystając z moralnej i organizacyjnej pomocy środowiska robotniczego a zwłaszcza Robotniczej Solidarności, sięga po tę pomoc w poczuciu istnienia naturalnego sojuszu robotników i chłopów.

Sojusz ten powinien przejawiać się nade wszystko na płaszczyźnie współpracy związkowej. Ta solidarna współpraca jest jedną z podstaw społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju.

Komitet Strajkowy w Rzeszowie

Serwis informacyjny

NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w pełni popiera żądania przedstawicieli rolników z całej Polski zgromadzonych w Rzeszowie i domagających się prawnego uznania NSZZR "Solidarność Wiejska". Jesteśmy zdumieni demagogicznym atakiem na "Solidarność Wiejską" zawartym w wystąpieniach wygłoszonych na naradzie I sekretarzy KW PZPR i prezesów NK ZSL w dniu 10.01. w Warszawie. Charakter tych oskarżeń każe nam przypuszczać, że przywódcom i członkom najwyższych władz partyjnych i państwowych brakuje podstawowych informacji o programie celu istnienia i zakresie działalności Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych. Niezrozumiała jest w tym świetle decyzja o blokowaniu w masowych środkach przekazu wszelkich informacji o istnieniu i działalności "Solidarności Wiejskiej", który to Związek jest faktem obiektywnie istniejącym i któremu z dnia na dzień przybywa członków; nie służy to odbudowie zaufania rolników do władzy, tylekroć już w przeszłości nadużywanego.

Znakomita większość krajowej produkcji rolniczej pochodzi z gospodarstw chłopskich. NSZZR "Solidarność Wiejska" jest gwarancją, że produkcja rolna będzie coraz większa, że nasz naród będzie mógł się sam wyżywić. Rolnicy indywidualni mają dość "opieki" ze strony tak skompromitowanej organizacji jaką jest CZKR - zbiurokratyzowana nadbudowa chłopskich kółek rolniczych, dlatego zakładają swój autentyczny Samorządny i Niezależny Związek Zawodowy. Prawo do zakładania takiego Związku daje im umowa społeczna zawarta w ubiegłym roku, a także Międzynarodowe Konwencje ratyfikowane przez PRL. Chłopski Związek Zawodowy nie jest przeciwny zasadom ustrojowym PRL, ani jej sojuszom. Jest natomiast - powtarzamy - gwarancją wyżywienia narodu.

Żądamy prawnego uznania NSZZR "Solidarność Wiejska" i stworzenia warunków dla rozwoju gospodarstw rodzinnych w Polsce.

Prezydium MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego
w Lublinie

Przewodniczący MKZ - Czesław Niezgoda

Gdańsk 20.01.81 r. Sekretariat KKP - W dniu 20.01.81 r. KKP NSZZ "Solidarność" wydała uchwałę, w której wzywa się wszystkie instancje i ogniwa NSZZ "Solidarność" do poparcia sprawy rolników poprzez akcję protestacyjną do strajku włącznie. Ogłoszono dzień 28.01.81 r. Dniem Solidarności z walczącymi rolnikami. W ramach akcji "Dzień Solidarności" zostaną wysłani specjaliści przedstawiciele poszczególnych MKZ-tów do udziału w akcji strajkowej w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych jako wyraz właściwie pojętego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na dziś zapowiedział przyjazd do strajkujących w Rzeszowie rolników i robotników ks.bp. Tadeusz Błaszkiwicz, sufragan przemyski.

Od wczoraj przebywa wśród strajkujących z ramienia MKZ Gdańsk - Bogdan Lis, wiceprzewodniczący tegoż MKZ.

MKZ - Rzeszów 23.01.1981 r.

Dział rejestracji MKZ NSZZ "Solidarność" Region Środkowo-Wschodni prosi wszystkich przewodniczących Komisji Zakładowych o dostarczenie aktualnych informacji dotyczących ilości członków NSZZ "Solidarność".

Prosimy o podawanie:

1. Nr rejestracyjny komisji w MKZ.
2. Pełną nazwę zakładu.
3. Liczbę osób należących do "Solidarności" w zakładzie.

Prosimy o dostarczenie informacji do 10 lutego br.

Serwis informacyjny

Gdańsk. 8.01.81r. Informacja z przebiegu obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej w dn. 7-8.I.81r. Tematem obrad KKP były problemy bieżące Związku oraz ocena stopnia realizacji Porozumień zawartych z władzami w okresie strajkowym. W kolejności ustosunkowano się do następujących problemów i podjęto odpowiednie uchwały:

- KKP przyjęła do wiadomości informacje przedstawicieli różnych regionów, dotyczące zarzutów przeciwko przewodniczącemu MKR Jastrzębie. Rozwiązanie tego problemu pozostawiono związkowcom tego regionu.
- W drugiej części obrad dyskutowano nad stopniem realizacji Porozumień władz z "Solidarnością". Lech Wałęsa złożył sprawozdanie z rozmów z różnymi komisjami rządowymi, stwierdzając, iż wiele spraw jest ciągle nie załatwionych. Powiedział, że "Solidarność" jest celowo wikłana w różne problemy drugorzędnej wagi i w sprawy interwencyjne co utrudnia właściwą działalność związkową. Stwierdził też, że w wyniku wyborów w zakładach pracy do wielu zakładowych komórek "Solidarności" weszli nieodpowiedni ludzie, reprezentujący różne interesy, a nie zawsze naszego Związku.
- Aleksander Hall zreferował przebieg działań Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Od dn. 20.XII.80r. Komitet nie otrzymał odpowiedzi od władz na list w sprawie uwolnienia więźniów politycznych. Komitet powołał sekretariat koordynujący akcją zbierania podpisów pod petycją do władz w/s uwolnienia więźniów politycznych. Kontakt z sekretariatem jest pod tel. 22-29-25 w Warszawie. Opowiedziano się za szeroką akcją informacyjną i plakatową.

Serwis Informacyjny MKZ NSZZ "Solidarność"
Redaguje Biuro Rzecznika Prasowego

Telefogram

- Po reportażu TV o MKZ Radom "Solidarność" przy Radiokomitecie i TVP podjęła uchwałę o przekazaniu do Sądu Koleżeńskiego przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich sprawy red. J. Samitowskiego - autora reportażu o MKZ w Radomiu.

Ekipy Techniczne z TVP postanowiły nie współpracować z red. J. Samitowskim i z red. J. Zakrzewskim - autorem reportażu "MKZ w dniu strajku"

MKZ Mazowsze 20.I.81
E. Broniarek

DECYZJA

PREZYDIUM MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO W LUBLINIE

1. Po zapoznaniu się z informacją kol. Bolesława Cwikły odnośnie utworzenia oddzielnego Regionu w Chełmie w dniu 20.01.81r. i wystąpienia z Regionu Środkowo-Wschodniego, Prezydium postanowiło zawiesić w prawach członka MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie kol. kol. Bogusława Mikusa i Marka Kałabuna
2. Prezydium ustala, że aktualnie liczba pełnoprawnych członków MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego wynosi 26 osób.
3. W dniu 23.01.81r. godz. 18³⁰ kol. Wojciech Samoliński uzyskał telefoniczną informację od kol. Bogusława Mikusa odnośnie powołania MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemi Chełmskiej z siedzibą w Chełmie - i rezygnacji z członkostwa w MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie.

Przewodniczący Prezydium
Czesław Niezgoda

Wice Przewodniczący - Stanisław Daniel
Wice Przewodniczący - Ryszard Kuć

Lublin, dnia 23.01.1981r.

Nauczyciele widzą zagrożenie biologiczne młodzieży niedożywionej, dojeżdżającej, zmęczonej nauką i pracą fizyczną w śródrocznych ochotniczych hufcach pracy, oddającej jeszcze d o b r o w o l n i e krew. Czy można mówić o dobrowolności, gdy akcja jest prowadzona przez nauczycieli, a dawca może otrzymać dzień wolny od nauki?

O tej sprawie powinno wiedzieć społeczeństwo i rodzice, tym bardziej, że krwiodawstwo jest akcją wysoce humanitarną, a wszyscy lekarze widzą tę sprawę jednoznacznie: dawać krew!

Przedstawiciele nauczycieli zgłosili do Kuratorium Lubelskiego postulat dotyczący powyższego, na co otrzymali wykrętną odpowiedź: "Istniejące w szkołach ponadpodstawowych kluby honorowych dawców krwi funkcjonują również na zasadzie pełnej dobrowolności w ramach statutowych założeń PCK /rozd.2,

§ 9, p.10/. Pełnoletnich dawców krwi kwalifikuje służba zdrowia biorąc pod uwagę wszystkie przeciwwskazania, które mogłyby zagrozić zdrowiu młodzieży. Uznając humanitarne cele krwiodawstwa i olbrzymie potrzeby lecznictwa w tym zakresie, Kuratorium nie widzi konieczności wyłączenia pełnoletniej i zdrowej młodzieży, która dobrowolnie zadeklaruje gotowość oddania krwi. Pobieranie krwi nie może odbywać się w szkole, a jedynie w wyspecjalizowanych placówkach służby zdrowia".

Tymczasem Światowa Organizacja Zdrowia podaje, że krwiodawcą może zostać każdy zdrowy człowiek w wieku 18 - 60 lat, który reprezentuje "stan pełnego fizycznego, umysłowego i społecznego d o b r o s t a n u, a nie tylko nieobecność objawów i niedomagania" /Wybrane zagadnienia z patafizjologii krwiodawstwa, s.25/. Czy społeczeństwo polskie w tej biedzie ekonomicznej prezentuje dobrostan fizyczny?

Czy żyjąc wśród milionów alkoholików można mówić o dobrostanie społecznym? Czy Kuratorium potrafi zbadać dobrostan społeczny uczniów?

Zenobia Kitówna

KTO KOGO UŻYWA

Redakcja biuletynu posiada "List otwarty do Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego KKP NSZZ "Solidarność" wysłany 12 stycznia przez Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" Agromet FMR w Lublinie. List zaczyna się ładnie: "Komisja /itd/ w imieniu naszej załogi zwraca się z apelem do Rządu PRL i KKP "Solidarność" o kontynuowanie rozmów w sprawie realizacji postanowień umowy społecznej zawartej w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. W odczuciu załogi naszej fabryki porozumienia nie są w pełni realizowane..."

Dalej krytykuje się Rząd za opieszałość w realizacji Porozumień, krytykuje się ministra Kerpiuka za fałszywe wypowiedzi itp.

Ostatnie zaś zdania brzmią: "Mając na uwadze dobro kraju i jak najszybszą stabilizację naszej sytuacji społeczno-gospodarczej apelujemy w imieniu załogi do Prezydium Rządu i KKP "Solidarność" o zaniechanie konfrontacji siły i prób rozbicia społeczeństwa na przeciwstawne, zwalczające się obozy. Częste używanie społeczeństwa jako siły przetargowej przy rozwiązywaniu problemów prowadzi do podważenia zaufania w szczerą intencję obydwu stron. Polska jest naszą wspólną Ojczyzną i jej przyszłość winna leżeć w interesie każdego uczciwego Polaka" /podkreślenia red./

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność"
AGROMET FMR w Lublinie
/podpisów brak!!!/

Gdyby ten list wyszedł z jednego z urzędów, wzruszylibyśmy ramionami, ale on wyszedł z fabryki. Tajemniczy autorzy listu, zapytajcie się załogi, czy zgadza się na takie teksty w jej imieniu? Prawda jest take, że raczej społeczeństwo "używa" KKP jako "siły przetargowej", a nie odwrotnie. Natomiast kto Was użył do napisania listu? Zdradźcie to redakcji na ucho, a załozdze Agrometu głośno i wyraźnie.

Redakcja

ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

MARSZ POWSTANCÓW STYCZNIOWYCH 1863 R.

Za ojców, braci kości bielejące
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Sióstr, żon i matek naszych łzy gorące,
Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał.
Za plemion całych zmarnowanie lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata
Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść.

Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch - to Boga miecz.
Na bój, na bój! nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony pierzchnie precz.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
Odbite głucho o więzienny sklep,
Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
Za chytne prawa dla rodowej dumy,
Gdy lud i pracę hańbił prawem car.
Jak bydło kazał smagać, bo te tłuny
nie ludzie jeszcze, według carskich kar.

Na bój, Polacy, na święty bój...

Za niecne pysznych panów z wrogiem zmowy,
Od Targowicy, aż do naszych lat,
Za podstęp piekła, który lud wioskowy,
W oprawców próżno chciał zmienić kat.
Za bezczeszczone przez pogan kościoły,
Za poniżenie wiary naszych sług,
Miast i wsi tylu dymiące popioły,
Gdy na ich zgliszczu dziko śmiał się wróg.

Na bój, Polacy, na święty bój...

"SOLIDARNOSC REGION SRODKOWO-WSCHODNI": MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie.
Redakcja: Ewa Kowalska, Waleria Misiewicz, Danuta Winiarska, Bronisław Kowalski
Adres: Lublin, ul. Okopowa 7, tel. 229-79, 269-64. Biuletyn do użytku wewnątrz-
związkowego. Druk: LZGraf. Zakł. Nr 3, z. 105